

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 12

16. - 22. XI. 52 r.

tygodnik dla najmłodszych

Wojtek Stawomski



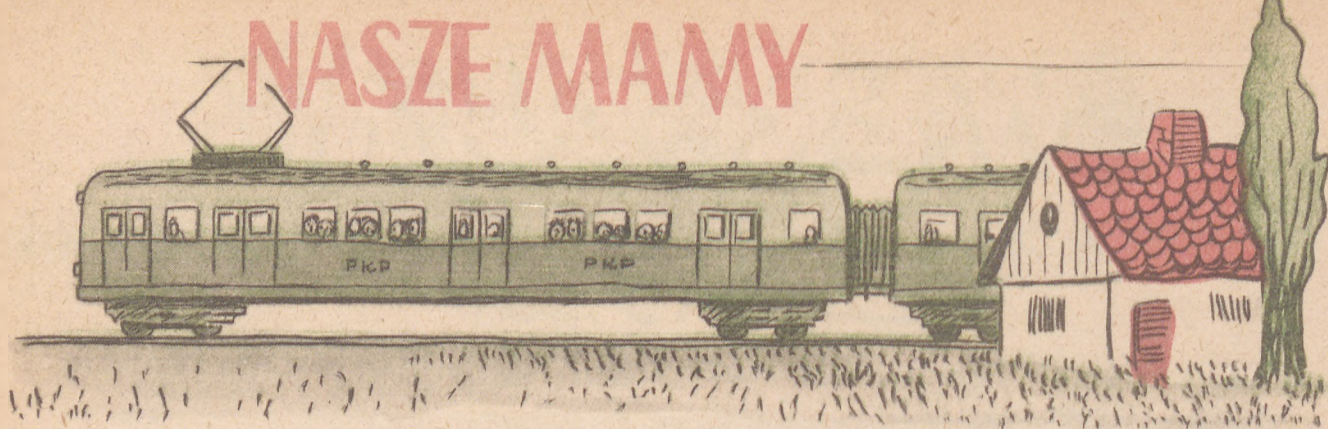
Rys. M. Piotrowski

— Tatusz mój jest zecerem —
tak kolegom rzekł Wicek.
— Z małych, czarnych literek
składa całe stronicę.

Całe książki, co potem
leżą w oknie księgarni.
Tatusz mówił mi o tym,
gdy z nim byłem w drukarni.

Cena 60 gr

I. A.



Pierwsza klasa jedzie podmiejskim pociągiem elektrycznym do teatru!

Na dworcu opiekunka staje w kolejce, żeby wykupić zbiorowy bilet.

— O! — wychyla się z okienka kasjerka. — To cała pierwsza klasa wędruje do Warszawy? A Władzia tam jest?



— Jestem, mamó, jestem — piszczy Władzia wspinając się na palce. — Do widzenia!

— To twoja mamusia pracuje na kolei? — dziwi się Marek, który jeszcze o tym nie wie.

— A tak! Sprzedaje bilety — mówi z dumą Władzia.

— To jeszcze nic — chwali się

Renia. — Zobaczycie, kim jest moja mama!

— Kiedy zobaczymy?

— A już niedługo — uśmiecha się Renia tajemniczo.

— Jak trudno doczekać się na pociąg! Już dudni, już gwizdże — nadśledzują chłopcy.

— Proszę pani, a co będzie, jak się spóźni?

Ale pociąg nadszedł punktualnie i już gromadka tłoczy się do wagonu.

— Powoli, uważnie! — przestrzega pani.

— Czego się tak wiercisz? — trąca w wagonie Władzia Renię.

— Bo... bo ja czekam na mamusię...

— Co? Pojedzie z nami?

— Nie... zobaczysz!

Gdy po pewnym czasie w przedziale zjawia się konduktorka, Renia bez namysłu rzuca się jej na szyję...

— Jesteś, mamó! A my już jedziemy!

— Wiem, wiem, słysząc w całym pociągu — śmieje się konduktorka. Chłopcy ciekawie przyglądają się czapce i mundurowi mat-

ki Reni. Szkoda, że już przechodzi do następnych wagonów!

W Warszawie taki ruch! Dzieci muszą dobrze uważać na przejściach. Czerwone światło na zbiegu ulic — stać! Zielone światło — iść! Ach, ileż tu ludzi, aut, tramwajów!

— Proszę pani, a czy to jeszcze daleko?

— Proszę pani, a co będzie, gdy się spóźnimy?

Ale przyszli do celu na czas. Przy wejściu na widownię granatowo ubrana, uśmiechnięta pani sprawdza bilety. Dzieci przechodzą koło niej, aż tu nagle ta pani pochyla się, prędyutko całuje Jacka w czoło.

— Kto to jest? — pyta szeptem Władzia.

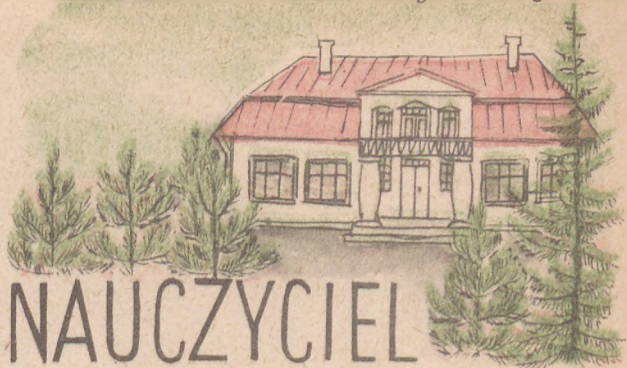
— Nie wiesz? Moja mama! — mówi Jacek dumnie. — Sprawdza wszystkie bilety.

Już podnosi się kurtyna. Władzia myśli jeszcze: „Gdzież te nasze mamy nie pracują! No, ale mamusia Jacka to chyba ma najlepiej, bo przecież codziennie może oglądać przedstawienie”.

J. Korczakowska



Rys. J. Cugowska



Idziemy nucąc piosnkę
przez łąkę, wieś i pole,
piosenki tej radosnej
uczyliśmy się w szkole.

Melodię nauczyciel
nam zagrał na pianinie.
A teraz czy słyszycie,
jak piosnka przez wieś płynie?

Na wietrze w takt piosenki
kołyszą się wesoło
jodełki i sosenki
przed naszą białą szkołą.

To z nami nauczyciel
sadził je wczesną wiosną.
A teraz czy widzicie,
jak pięknie w górę rosną?

W tej szkole dziwów tyle
i tyle spraw ciekawych.
Mijają szybko chwile
wśród pracy i zabawy.

Czas płynie w szkole naszej
radośnie, pracowicie —
i jest tu z nami zawsze
nasz drogi nauczyciel.

W. Michalski

PIEŁĘGNIARKA

Jasne włosy pod czepeczkiem białym,
dobry uśmiech, najzręczniejsze ręce —
a pracuje w nocy lub dzień cały
moja mama w klinice dziecięcej.

Moja mama dzieci pielęgnuje.
Chore dzieci. To jest trudna praca.
Czasem wzdycha: „Och, już nóg nie czuję”
— gdy do domu ze szpitala wraca.

Kiedys rzekła z twarzą przygnębioną:
„Mamy dzisiaj znów ciężki przypadek...
samolotem ze wsi przywieziono...
ma lat dziesięć... nazywa się Tadek”.

Dziś wróciła mama uśmiechnięta,
nuci nawet — widać bardzo rada.
Woła do mnie: „Ten Tadzik, pamiętasz,
jest już zdrowszy — już gorączka spada”.

Więc cieszymy się wszyscy wraz z mamą.
A ja, patrząc jej w oczy radosne,
myślę sobie: „Ja będę tak samo
pielęgniarką, kiedy już dorosnę”.

H. Golczowa



Rys. I. Kuczborska



Rys. A. Pucek

A U T O B U S

Autobus mknął miękko po asfalcie. Alosza, siedząc na obitej skórą ławeczce, zachwycony był tą jazdą. Jedna rzecz mu się nie podobała: skroplona para na suficie autobusu. Kropli tych było bardzo dużo i Alosza przemyśliwał, w jaki sposób dałoby się je zetrzeć lub usunąć.

— Dziadku — pyta — czy woda sufit niszczy?

— Oczywiście, niszczy.

— Szkoda — martwi się chłopiec. — A czy nie można wymyślić jakiegoś sposobu, żeby nie było pary w autobusie?

— Z pewnością można, a zresztą czy ja wiem? — mruczy dziadek.

Autobus pędzi szybko ulicami. Kołysze się miarowo. Alosza zamyslił się.

— Czy pamiętasz, dziadku — mówi po chwili milczenia — jak na naszym oszklonym ganeczku też krople zwisały, a ty otworzyłeś okienko na strych i woda przestała kapać?

— Tak, pamiętam. I cóż dalej?

— Więc jeśli i tu zrobić dziurki w daszku, to chyba nie byłoby kropel.

— Są, mój drogi, dziureczki, są — powiedziała z uśmiechem konduktorka otwierając drobne kratki wentylatorów.

Pasażerowie autobusu spojrzeli przyjaźnie na Aloszę, a ktoś powiedział:

— Dbasz o wspólną własność, synku? Słusznie robisz. Zuch jesteś.

Wg E. Błaginy
z ros. opr. Z. Koprowski



Lubicie wszyscy bajki, prawda? Ale dziś nie opowiem wam bajki, tylko prawdziwą historię, która jest prawie dziwniejsza od bajki.

Daleko, daleko od nas, za siedmioma rzekami, za siedmioma łaśami jest czarodziejskie miasto. Leży ono w ogromnym parku nad brzegiem ciepłego morza, wśród wspaniałych palm, wśród wiecznie zielonych drzew i klombów.

W tym dziwnym mieście stoją piękne pałace, a w pałacach mieszkają dzieci. W tym mieście jeżdżą pociągi, a w pociągach maszy-

nistami i konduktorami są dzieci. Po morzu pływają piękne, białe statki, a dzieci-marynarze, same, bez pomocy dorosłych, kierują tymi statkami.

A pospaceruj troszkę po ulicach miasta, zobaczysz inne dziwne rzeczy. Gdy wstąpisz na pocztę, z okienka wychyla się wesółą twarzyczka dziewczynki, która sprzedaje znaczki pocztowe. Na skrzyżowaniach ulic — chłopczyk-milicjant kieruje ruchem ulicznym.

A tuż nad samym morzem stoją dwie chatki na kurzych łapach,



Rys. W. Symonowicz

siedzi Baba Jaga w okularach na fioletowym nosie. Rycerz w zbroi i w hełmie pilnuje śpiącej królewny, a dalej trochę — rybak zarzuca sieć i łowi złotą rybkę.

Ale nie bójcie się groźnej Baby Jagi i rycerza. Nie robią wam krzywdy. Te wszystkie postacie są wyrzeźbione w drzewie przez dzieci, które mieszkają w czarodziejskim mieście.

P A C Z K A

Dzieci z drugiej klasy w Grabówce napisały list do pionierów radzieckich. Napisały o swojej szkole, o wsi, o szkolnym ogródku, w którym jesienią wyrosły piękne pomidory i ogórki.

Minął jeden tydzień i drugi.

— Wcale nam nie odpiszą — powiedział Romek.

— Przeczytali list i zapomnieli o nas — dodaje Jasia.

Ani Romek, ani Jasia nie mieli racji. Bo pewnego dnia ktoś przyniósł wiadomość:

— Paczka i list dla naszej klasy!

Zaraz Romek i Michałek przynieśli paczkę z poczty. Wszyscy oglądali na niej znaczki, adres i stempel.

— Co może być w tej paczce?

— Pewnie jakieś zabawki—próbował zgadnąć Tomek.

— Ja myślę, że książki — mówi Staś.

— A może jakiś skarb? — szepcze Martynka.

Widzę wasze zdziwione miny! Nie chcecie mi wierzyć. Myślicie na pewno, że to wszystko, co wam napisałam, jest bajką. A jednak nie! To czarodziejskie miasto zwie się Artek. Leży ono nad brzegiem Morza Czarnego w Związku Radzieckim. A szczęśliwe dzieci mieszkające w Arteku — to są dzieci radzieckie.

W. Grodzieńska



Romek odwinął papier.

— Pudełko! A co w pudełku?

— Pszenica!

— Ooo! Tylko pszenica — szepnął Tomek.

Martynka głośno odczytywała list od pionierów: „Wysyłamy Wam piękną pszenicę krzaczastą, inną niż Wasza. Wyhodowaliśmy ją w naszym kołchozie. Gdy ją zasiejecie, zbierzecie dużo, dużo więcej ziarna niż ze zwykłej pszenicy”.

Romek wziął w rękę garść dużych, pięknych ziarn:

— Zasiejemy je w naszym ogródku. A jak wyrosną nowe ziarna, obdzielimy nimi wszystkich gospodarzy. Zobaczycie, jaka piękna pszenica będzie rosła na naszych polach.

H. Bechler



Rys. A. Kopczyńska

PIOSENKA DLA CÓRECZKI

Przy fabryce
w żłobku białym
małe dzieci
słodko spały.

Na poduszeczkach,
w białych łóżeczkach—
w jednym łóżeczku
moja córeczka.

Do fabryki —
wielka brama,
a w fabryce —
twoja mama.

Przy maszynie
mama stoi —
o córeczkę
się nie boi.

Córeczce w żłobku
dobrze jak w raju!
Córeczkę w żłobku
wszyscy kochają —

dobrze piastunki,
lalki i misie
będą córeczkę
bawiły dzisiaj!

Do fabryki —
wielka brama,
a w fabryce —
twoja mama.

Tka mamusia
kreton cienki
dla dziewczynek
na sukienki.

Gdy pomyśli
o córeczce —
na kretonie
tka gwiazdeczkę.

Postukują
krosna wkoło —
mamie dobrze
i wesoło.

Bo o piątej
koło żłobka
swą córeczkę
mama spotka.

Córuś syta,
wykąpana —
będzie spała
aż do rana.

M. Terlikowska

LEKCJA MILCZENIA



W drugiej klasie był taki hałas, że dzieci nie słyszały dzwonka. Nikt nie zauważył, kiedy pani weszła do klasy.

— Kto dużo krzyczy, ten mało słyszy i mało widzi, co się koło niego dzieje — powiedziała pani. — Spróbujcie przez pięć minut siedzieć cicho, ale tak cichutko, żebyście mogli wszystkie odgłosy usłyszeć. Co usłyszycie, zapiszcie w swoich zeszytach.

W klasie nastała cisza. Zaraz też do uszu dzieci doleciały słowa piosenki żołnierskiej:

... Płynie, płynie Oka,
jak Wisła szeroka,
jak Wisła głęboka...

Potem ktoś zawołał z nowobudującego się domu:

— Podaj windą cegłę!

Z daleka gwizdały parowozy, dzwoniły tramwaje, warczały przejeżdżające samochody. Nagle na parapet okienny, na którym był

postawiony karmnik dla ptaków, sfrunął wróbel. Pokręcił główką w jedną stronę i w drugą i spokojnie zabrał się do dziobania przygotowanych okruszynek. Za chwilę zleciała się cała gromadka wróbli.

A dzieci przez cały czas pisały i pisały, co słyszą i widzą podczas tej ciekawej lekcji milczenia.

— Dosyć już — powiedziała pani. — A teraz Janusz przeczyta nam, co napisał.

I Janusz zaczął czytać:

— „Gdy siedziałem cichutko w klasie, słyszałem, jak wkoło pracują ludzie. Żołnierze idą na ćwiczenia, murarze budują dom.

Słyszałem, jak jadą pociągi, tramwaje i samochody. Będę się starał siedzieć na lekcji cicho, żeby się najwięcej nauczyć”.

Teraz kiedy ktoś hałasuje w drugiej klasie, dzieci upominają go.

— Nie hałasuj tak, bo ptaszki się przełęką.

W. Michalski

Listopadowe nowinki

CZYJA SPIŻARNIA

Wiewiórka robi na zimę zapasy: znosi orzechy, żołędzie do dziupli albo zagrzebuje je w ziemi. Podpatrzyła to sójka. Też nazbierała żołędzi i zagrzebała pod mchem.

Jeśli teraz odkryje ktoś taką spiżarnię, wcale nie będzie wiedział: sójki czy wiewiórki?



OTWARCIE STOŁÓWKI DLA PTAKÓW

— Ćwir ćwir. Czy to dla nas? Dla nas? — dopytują się ptaki.

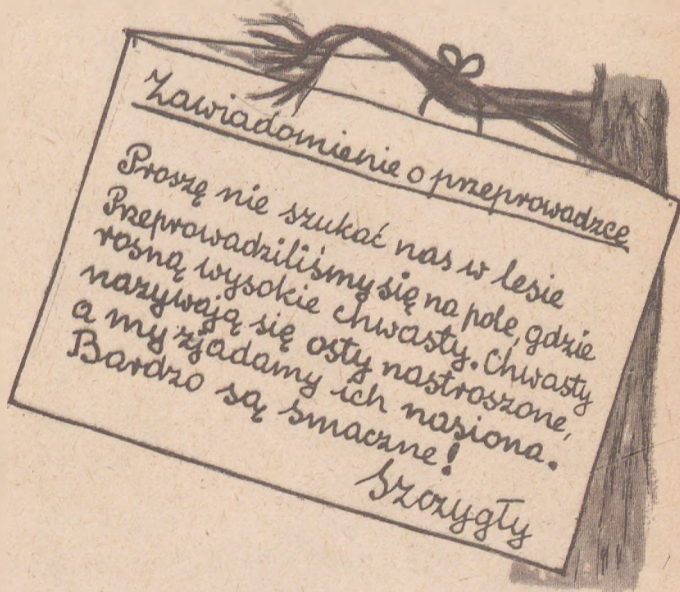
Zobaczyły drewniany domek powieszony przy oknie w przedszkolu. W domku ziarna nasypane.

— Dla nas?

Jeszcze się boją przybliżyć, jeszcze przyglądają się z daleka...

Ale nic! Zanim śniegi spadną, zanim mróz chwyci, nauczą się:

Przy oknie w przedszkolu
jest otwarta stołówka
dla ptaków
od listopada - aż do wiosny.
Prosimy!



KAJTUŚ ZAPISUJE

Szedłem dziś do szkoły, szedłem nad rzeczką. Aż tu patrzę: po wodzie płyną małe łódeczki z żagielkami...

Dmuchał wiatr: wyrzucił jedną na brzeg. Podniosłem ją i zabrałem do szkoły. W szkole pani powiedziała:

— To nie żadna łódeczka, to jest owoc lipy.

M. Jaworczakowa





Nad wodą jest smutno i pusto. Szumią zeschłe trzciny i potrząsają pióropuszcami.

— A co to za grube pałki sterczą sztywno pomiędzy trzcina?

To pałka wodna. Spróbuj prze-

łamać jej gruby, ciemnobrązowy koniec. Drobniotkie, opatrzone puszką nasiona rozlecają się na wszystkie strony.

A gdzie są zielone wodorosty?

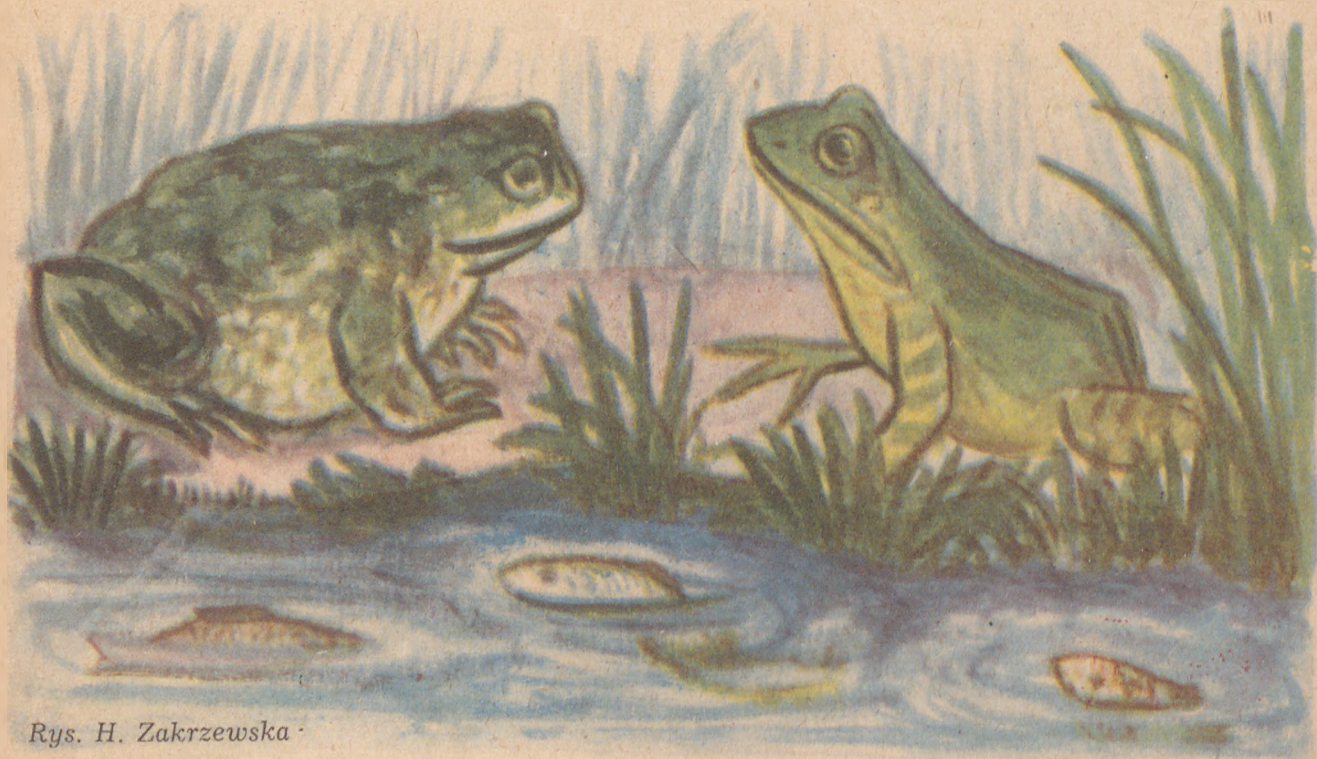
Opadają coraz niżej i niżej, aż na samo dno wody. Tam przezi-
mują.

Wszystko przygotowuje się do zimy.

* * *

Znikły chruściki, łątki, komary. Już ranek zimny, już dzionek szary. Żółwie i żaby kryją się w mu-
le. Rak swe jajeczka przenosi czu-
le... a taką sobie skrytkę znajduje,
że nikt nie zgadnie, gdzie rak zi-
muje. Ropucha z kumką tak się
naradza: — Ja do piwnicy się prze-
prowadzam. — A kumka oczkiem wy-
pukłym błyska... — Ja się na zimę
pod kamień wciskam. — Ach, tylko
ryby o nic nie dbają! Pluszczą się
w wodzie, tańczą, migają.

S. Szuchowa i H. Zdzitowiecka



Rys. H. Zakrzewska



Stoi pod lasem
malutki domek.
Ida, tam, ida
Ola i Tomek.

Tomek ma motykę,
kaprustę ma Ola.
Do domu daleko,
a tu i tam pola.



Rys. Ha - Ga



Wiele dzieci napisało ciekawe listy o tym, jak pracują ich rodzice. Pawełek Nyć z II kl. z Wrocławia, ul. Parkowa 38, pisze o swoim tatuśku:

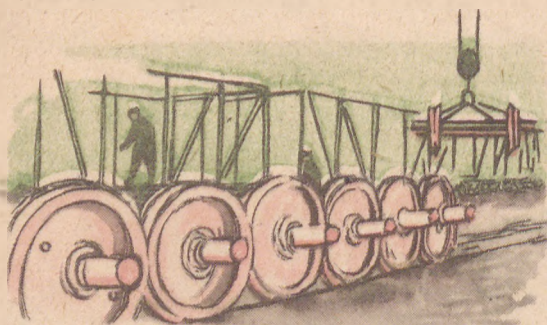
„Mój tatuś jest kierowcą samochodowym. Jechałem z tatusiem samochodem z Wrocławia do Jeleniej Góry“.



W liście Marty Deszcz z II kl. z Babic, poczta Alwernia, pow. Chrzanów, czytamy:

„Kochany »Świerszczyku« - Iskierka! Chcę Wam napisać o wielkiej fabryce wagonów. Ta fabryka jest we Wrocławiu. Mój tatuś pracuje w tej ogromnej fabryce. Robotnicy tam robią wagony. Robią tych wagonów z każdym rokiem więcej“.

To bardzo dobrze, że Marta wie nie tylko to, gdzie jej tatuś pracuje, ale interesuje się też samą fabryką i dużo o niej wie.



Posłuchajmy teraz, jak pracują rodzice Henia Wrony z II kl. z Kętów, pow. Oświęcim:

„Moja mamusia robi zastrzyki, opatrunki, zapisuje chorych u lekarza. Mój tatuś robi automaty elektryczne. Tatuś dostał nagrodę za dobrą pracę“



Z listu Romka Romańczyka z Krakowa, ul. Skąleczna 5, dowiemy się, jakie ciekawe przedmioty wyrabia jego tatuś.

„Kochany »Świerszczyku«, nie pisałeś jeszcze o takiej pracy, jaką wykonuje mój tatuś. Mój tatuś robi z gliny garnki, miski, piaszki i zwierzątka gwizdające. A mój dziadek opowiadał mi, że te przedmioty wyrabiają ludzie w okolicach Krakowa od dawnych lat. Posyłam Ci, »Kochany Świerszczyku«, wzory wyrobów mojego dziadka i tatusia“.

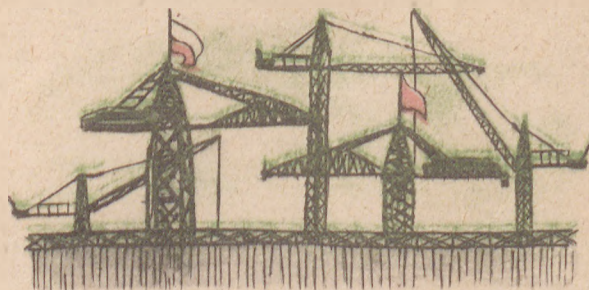
A oto jest rysunek glinianego kogutka jaki przysłał Romek.



Na koniec ciekawy list od Zosi Madejczyk z Warszawy:

„Z naszych okien widać plac, na którym buduje się Pałac Kultury. Chodzimy często z moją koleżanką na plac budowy. Widzimy radzieckich robotników przy pracy, wielkie dźwigi i maszyny“.

Wiele dzieci interesuje się budową Pałacu. A Lutek Janiak, z Gdańska, zwiedzał latem Warszawę i narysował dźwigi pracujące na placu budowy Pałacu.



*

ROZWIĄZANIA z nru 10

Do kogo należy się udać: — do murarza, szklarza, zduna, bednarza, ślusarza i stolarza. Zagadki: I. — dom — dym. II. — niedźwiedź.

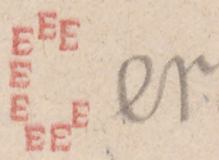


— Widzicie, jaki piękny balonik? — mówi Staś do pieska i królików. Wtem nadleciała wrona. Machnęła dziobem i balonik pękł z hukiem. Piesek i króliki pouciekały. Spróbujcie je znaleźć.



Matka wysłała Tadzika po sprawunki do miasta. Ma wymienić książkę w czytelní, kupić lekarstwo w aptece, a w spółdzielni kupić śmietany i ziemniaków. Czego Tadzík zapomniał zabrać?

REBUSY



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4. Tel. 7-36-47.

Redaktor: WANDA GRODZIŃSKA. Kierownik artystyczny: OLGA SIEMASZKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.



Rys. E. Różańska

MOTYL ŚPI

Kiedy chłód mu dokuczył,
wleciał oknem po cichu,
złożył skrzydła i przysiadł
w ciemnym kącie na strychu.

Ktoś ty? Może admirał
z wielką wstęgą pąsową?
Może pawik z kółkami
barwionymi tęczowo?

Nie zdradzę twej kryjówki.
Nikommu nic nie powiem.
Śpij, motylku, aż ze snu
zbudzi cię wiosny powiew!

H. Zdzitowiecka